

NIEREGULARNIK

„GDY PRZYJDZIE WIECZÓR,
ŚWIECĄ ŚWIATŁA ELEKTRYCZNE.
I TAK MI DOBRZE,
JAKBYM MIAŁ OSIEM LAT.”

~KONSTANTY ILDEFONS GAŁCZYŃSKI



Niestety... Doczekaliśmy listopada.
Miesiąca, który jest zimny, mokry i ciemny,
a do tego ma tylko dwa ważne święta,
które w naszej kulturze są smutne,
lub co najmniej poważne. (Są też Andrzejki,
ale dopiero na końcu...) W związku z tym
listopadowy numer "Nieregularnika" będzie
o całym jesiennym smutku, niechęci i innych,
nieprzyjemnych emocjach. Będzie o melancholii.

~Redakcja Nieregularnika

Shork

Klaudia Hajdukiewicz

Alicja Czajka

Mateusz Kurowski

Szymon Lisowski

Marta Kowalska

Julia Kotwasińska

Antek Piedziewicz

Oliwier Kaca

pani Grażyna Budzyńska - opiekunka

SUKCESY

Zanim przejdziemy do tematów smutnych i przygnębiających, albo o rzeczach przykrych opowiadających, chciałbym powiedzieć o sukcesach naszych pisarzy. Wprawdzie wydarzenie odbyło się pod koniec września, a więc przed poprzednim numerem, ale lepiej późno niż wcale...

Gratuluje w imieniu całej redakcji naszym pisarzom Marii Burdyło i Szymonowi Lisowskiemu uzyskania stypendium artystycznego Fundacji Fundusz Ziemi Olsztyńskiej w kategorii "Pióro" oraz Julii Kotwasińskiej uzyskania stypendium naukowego również Fundacji FZO.



Maria Burdyło



Szymon Lisowski



Julia Kotwasińska



MROK



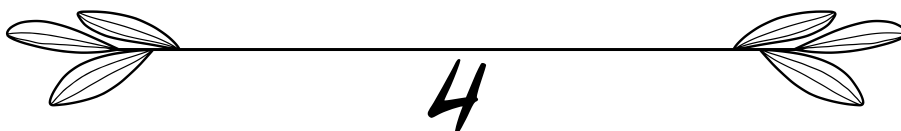
Każdy dzień i noc są dla mnie
Ogarnięte nowym mrokiem
Zawsze inaczej, lecz na dnie
Żyje mi się rok za rokiem

Pogrążona jestem we łzach
Walcząc z tym ciągłym cierpieniem
Chcę w moich beztroskich być snach
Życ w końcu swoim marzeniem

Teraz zostaje mi czekać
Aż to wszystko już odejdzie
Aż wreszcie skończę się lękać
Że żyję w totalnym błędzie

Bo jest nadal we mnie wola
Marne, lecz wielkie nadzieje
Że jeszcze jakoś podołam
I do euforii dojrzeję

Klaudia Hajdukiewicz





DEPRESJA?



Podczas gdy za oknem coraz częściej zamiast pięknej złotej jesieni, dostrzegamy smutną, jesienną pogodę, o wiele łatwiej jest nam wpaść w stan przygnębienia. Deszcz i mgliste poranki mogą sprzyjać obniżeniu nastroju, pesymizmowi czy ogólnemu zniechęceniu. Jednak gdzie leży granica między melancholią a depresją?

Podłoże melancholii zwykle kojarzymy ze zmianą pogody, szczególnie w tą jesienną. Przyczyną mogą być również jakieś wydarzenia, chociaż, co ciekawe, czynnik wcale nie musi być uchwytny czy zauważalny. Najprościej mówiąc, melancholia zwykle objawia się obniżeniem nastroju, poczuciem bezradności, problemami ze snem, apatią czy uczuciem smutku. Warto pamiętać, że z medycznego punktu widzenia, jeśli taki stan utrzymuje się krótkotrwale - mam dobre wiadomości, nie jest to powód do niepokoju oraz nie oznacza objawów depresji.

Depresja natomiast jest już chorobą, która wymaga leczenia i konsultacji ze specjalistą. Są to długotrwałe zaburzenia nastroju, które negatywnie wpływają na codzienne funkcjonowanie. Depresja objawia się najczęściej pesymizmem, spadkiem koncentracji, zaniżoną samoocena lub brakiem wiary we własne możliwości. Warto zaznaczyć, że każdy przechodzi tę chorobę na swój sposób i nie ma jednego schematu i szablonu, według którego choroba ta będzie przebiegać. Najważniejsze to skontaktować się ze specjalistą i to jemu powierzyć diagnozę i udzielanie pomocy.

Alicja Czajka



Mateusz Kurowski



MITOLOGIA



Elementy melancholii w różnych mitologiach

Sezon jesienny nieodrodnie kojarzy nam się z uczuciem przygnębienia i otepiałości, spowodowanej zwykle ponurą pogodą i nawałem obowiązków, jaki przynosi nam rozpoczynający się rok szkolny. Dla wielu jest to okres szczególnie wyczerpujący, gdyż panująca atmosfera wcale nie nakłania do nauki i nawiązywania kontaktów towarzyskich, a wręcz przeciwnie, często sprawia, że jedyne na co mamy ochotę, to schować się we własnym pokoju i nie wystawiać stamtąd nosa aż do grudnia.

Taka melancholia nie jest niczym nowym, obecnym tylko w naszych technologicznie rozwiniętych czasach, ale zjawiskiem, które pojawia się nieuchronnie, rok w rok, od początku ludzkiej cywilizacji i prawdopodobnie do jej końca, gdy tylko pierwsze liście opadną z drzew. Dowody na to możemy odnaleźć w tekstach ze wszystkich epok i ze wszystkich zakątków Ziemi, ale dzisiaj skupimy się konkretnie na mitologiach różnych kultur i ich obrazach melancholii.

Już w starożytnej Grecji ludzie szukali źródła melancholii. Panowało wtedy przekonanie, że temperament człowieka zależy od równowagi jego płynów ustrojowych (krwi, żółci, czarnej żółci i śluzu). Według lekarzy tamtego okresu, takich jak Hipokrates czy Galen, można było rozróżnić cztery ludzkie temperamenty (humory): sangwiczny, choleryczny, melancholijny i flegmatyczny, w zależności od zawartości poszczególnych płynów w organizmie. Wierzono, że ciała ludzi wrażliwych i ze skłonnościami do pesymizmu kumulują w sobie czarną żółć, powodując uczucie melancholii. Taki stan był przypisywany zwykle artystom, którzy to rzucając się w otchłań smutku i beznadziei, doznawali rozbłysków geniuszu i inspiracji.

Mity tworzono, by tłumaczyć zjawiska, których ludzie w okresie ich powstawania nie potrafili zrozumieć, ani wytłumaczyć w racjonalny dla siebie sposób. Melancholia nie jest od tego wyjątkiem, w wielu opowieściach z całego świata, można doszukiwać się elementów z nią kojarzonych.

Nie trzeba szukać daleko, bo już w prawdopodobnie najbardziej znanej mitologii (czyli greckiej), można odnaleźć odniesienia do tego uczucia, takie jak:

- Mit o Orfeuszu i Eurydyce, w którym to tytułowa bohaterka, żona Orfeusza, Eurydyka, była nimfą, w której każdy kto ją zobaczył, zakochał się. Gdy pewnego dnia musiała w wyniku tego przekleństwa uciekać przed zakochanym w niej Aristajosem, ukąsiła ją żmija, na skutek czego zmarła. Jej śmierć wywołała rozpacz w Orfeuszu, a ta może być odzwierciedleniem smutku, który odczuwa się w stanie melancholii. Natomiast nagła śmierć Eurydyki może pokazywać jak nieprzewidywalne jest uczucie smutku. Następną rzeczą, która wydarzyła się w tym micie, jest podróż Orfeusza do Hadesu, co może być odwołaniem do próby walki ze smutkiem. Natomiast ostateczna utrata żony przez to, że Orfeusz mimo zakazu tuż przed wyjściem na powierzchnię odwrócił się i obejrzał za Eurydyką, może próbować uświadomić nam, że nawet najmniejsza rzecz może doprowadzić do poczucia melancholii.

- Mit o Prometeuszu mówi nam, że nawet altruistyczne zachowanie, takie jak Prometeusza, może wywołać cierpienie, jeśli nie podoba się ono osobom o wyższym statusie społecznym. Kary, które przeżywa Prometeusz reprezentują melancholię. Orzeł jest uosobieniem powracającego cierpienia, a przykucie do skały wskazuje na samotność osoby, która przeżywa w danej chwili efekty melancholijne.

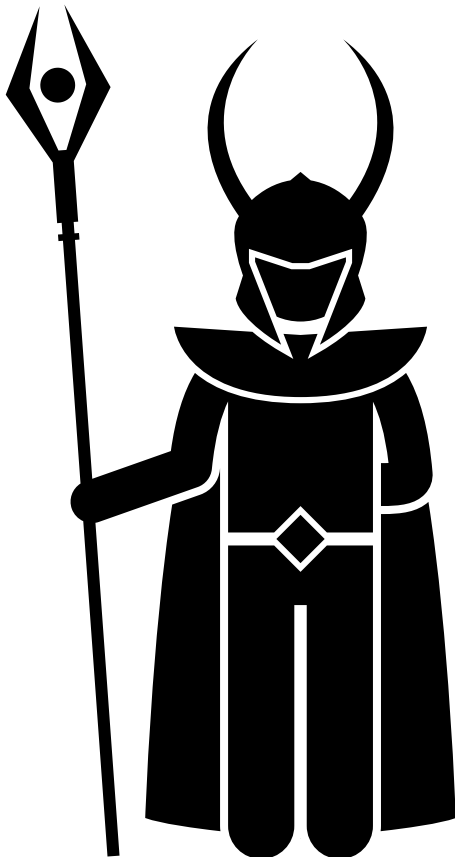
Mitologia grecka nie jest jedyną, która posiada elementy związane z melancholią, bo przecież w innych kulturach również występowało to zjawisko. Jako przykłady wybrałem mitologię grupy, z której pochodzą Polacy, czyli Słowian, oraz moim zdaniem najciekawszą mitologię, czyli nordycką.



Zacznę od mitologii słowiańskiej, w której melancholia ma duże znaczenie.

- Rusałki, najczęściej były dziewczynami, które umarły przed ślubem lub były w nieszczęśliwej miłości. Tęskniły one często za życiem, które zostało im odebrane, a ich śpiewy często były opisywane jako melancholijne, co odzwierciedlało ich wewnętrzne cierpienie.

- Mokosz, mimo że była boginią płodności, ziemi, urodzaju i kobiet, to gdy pojawiała się na bagnach i w dolinach, wpadała w zły nastrój. Również jako bogini płodności symbolizuje cykl życia, a ten może kojarzyć się z przemijaniem.



Następna jest mitologia nordycka, w której sporo wydarzeń jest efektem działań Lokiego (boga oszustwa), który prowadził intrygi, ale też często pomagał innym bogom. Oczywiście podam przykład jednego z takich wydarzeń.

- Mit o śmierci Baldura: Baldur, jako boski ulubieniec w młodości stał się praktycznie nieśmiertelny dzięki jego matce, bogini Frigg, która nakazała każdej istocie na świecie przysiąc, że nie skrzywdzi jej syna. Tylko jemioła odmówiła, co wykorzystał Loki, bóg oszustw, który wręczył strzałę wykonaną z jej drewna niewidomemu bratu Baldura, żeby ten cisnął ją w Baldura i przekonał się o jego nieśmiertelności. Ten padł martwy, a jego śmierć wywołała wielką żałobę oraz zapowiedziała Ragnarök, czyli zmierzch bogów.

Mitologia japońska:

- Yuki-onna: jest to duch kobiety, która umarła podczas burzy śnieżnej. W niektórych opowieściach pojawia się z dzieckiem, co może symbolizować, że nie jest ona pogodzona z jego śmiercią i tym właśnie może być melancholia, czyli takim wspomnianiem przeszłości, które sprawia, że czujemy smutek.

Mitologia chińska:

- Chang'e jest chińską boginią księżyca, która zyskała nieśmiertelność po wypiciu eliksiru nieśmiertelności przeznaczonego dla jej męża. Po jego wypiciu, poleciała na Księżyc, gdzie zamieszkała w opuszczonym Pałacu Rozległego Zimna, a jedynym jej towarzyszem był Jadeitowy Królik, który jako jej pomocnik tworzył wraz z nią ziołowe lekarstwa. Jej historia może symbolizować stratę bliskich, samotność lub tęsknotę.

Mitologia aztecka:

- Quetzalcoatl był jednym z głównych bogów azteckich. Został on wygnany ze swojej stolicy, ale zanim to nastąpiło, przepowiedział swoim poddanym, że jego lud zostanie podbity przez obcych i niestety spełnia się ona tragicznie, ponieważ w 1519 r. pojawili się hiszpańscy konkwistadorzy, a to doprowadziło do upadku Azteków.

Podsumowując można zauważyć, że melancholia występowała w mitach i opowieściach z całego świata i różne kultury próbowały wytłumaczyć ją w odmienne sposoby.

Mateusz Kurowski





PRZESŁUCHANIE



Przesłuchanie Studenta

Zawiedziono mnie do obskurnej piwnicy wygłuszonej pancernymi ścianami i stalowymi drzwiami. Pomieszczenie urządzone było prowizorycznie, ale czuło się w nim pozory urzędniczej wygody – na lewo od wejścia politurowane biurko błyszczące w nikłym świetle lamp o nogach i szufladach rzeźbionych na styl francuski, na nim stos maszynopisów, kilka figurek i szerniały kubek. Nieco dalej kwadratowy stolik, cały pusty, bez przykrycia, na którym wyłożono czarny pistolet niewielkich rozmiarów. Meble stały na dywanie – trochę brudnym i wilgotnym, ale nie był to dywan byle jaki. Za nimi trzy krzesła – dwa z nich okupowane przez umundurowane osoby, które, kiedy wszedłem, patrzyły mi w milczeniu w oczy, głęboko penetrując moją zdezorientowaną duszę. Ci dwaj, którzy trzymali mnie za ręce, po chwili postoju w wejściu, zawiedli mnie pod ścianę po przeciwległej stronie.

Tam też stało krzesło, tyle że proste, zbite z kilku nieoheblowanych desek, bez poduszki i z pękniętym oparciem. Było jakby poszarpane przez ostrze – najbardziej w okolicach przednich nóg – poplamione krwią i nasyczone wilgocią. Usadzono mnie na nim, zarzucając skrępowane ręce za oparcie i przywiązując prawą nogę do chybotliwej konstrukcji. Moi oprawcy odeszli pod drzwi, mężczyzna za biurkiem machnął im ręką, rysując w powietrzu koło, po czym tamci wyszli i zatrzasnęli za sobą pancerne drzwi. Groźny wzrok pozostałych w pomieszczeniu wojskowych spoczął na mojej umęczonej twarzy. Nie chciałem pytać pierwszy – zostałem już zbyt mocno strauumatyzowany podczas zaciągania mnie tutaj. Nie wiedziałem, gdzie się znajduje, co ze mną będzie i o co w ogóle chodzi.

Wreszcie odezwał się grubszy mundurowy:

- Pan K.

Nie podnosiłem wzroku.

- Proszę mi powiedzieć – czy zna pan zasady przesłuchania?

Nic nie odpowiedziałem.

- W takim razie przedstawię je panu: zasady są proste; ja pytam, pan odpowiada. – Przerwał, oczekując jakiegoś sygnału zrozumienia z mojej strony. Kiedy lekko podniosłem brwi, kontynuował – Wyjaśnię panu po krótkce cel naszego spotkania. I... proszę się nie niepokoić – w żadnym stopniu niczym pan nie zawinił. Chyba, że ... chyba, że o czymś nie wiemy. Mniejsza, w szkole, do której pan nigdy nie uczęszczał, wykryto spisek kilku nauczycieli. Nie będziemy ujawniać nazwisk, mając nadzieję, że sam pan się ich domyśli. Spisek zagraża bezpieczeństwu obywateli miasta i jest spreczny z ogólną polityką państwa.

Czy coś pan na ten temat wie?

- Nic mi nie wiadomo – odrzekłem, otwierając po raz pierwszy w tym dniu usta.

- Owszem, już panu wiadomo. Jest spisek. Czy coś jeszcze jest potrzebne?

- Ja nic o tym nie wiem. Nie chodzę do tej szkoły i nie obchodzi mnie, co teraz się tam dzieje. – powiedziałem cicho, ale dobitnie. Przesłuchujący wstał i podszedł do mnie.

- Przecież panu przed chwilą powiedziałem: jest spisek. Czy tak?

Milczałem. Nie żebym miał humor do przedrzeźniania się albo nastrój do robienia komuś na złość – po prostu nie wiedziałem, co mam powiedzieć. Spuściłem głowę i wzrok spoczął mi na kolanach. Nagle poczułem silny odrzut w prawą stronę – wymierzono mi policzek. W oczach pociemniało, powieki uniosły się, wyłupiając oczy, oddech wzmógł się momentalnie, a serce zaczęło walić jak młot.

- Zasady są proste... – wytłumaczył oficer. – Powtórzę: czy w pańskiej szkole jest spisek?

Dalej nic nie mówiłem. Byłem zbyt zajęty bólem, żeby myśleć o czym innym. Podszedł do mnie z lewej strony i zanim się spostrzegłem, leżałem na przewróconym do tyłu krześle ze śladem buta na skracającym się z bólu żołądku, z siniakiem na potylicy i wykręconymi rękoma przyciśniętymi oparciem krzesła. Podbiegł do mnie drugi człowiek. Przywrócił krzesło, a także i mnie znów do pionu. Cicho piszcziałem z bólu.

- Czego pan ode mnie chce? – zapytałem wprost.

- Powtarzam raz ostatni: ja zadaję pytania. – Wyakcentował – Czy jest spisek?

- Jeśli powiem, że tak, to mnie puścicie?

Za to pytanie dostałem kolejny policzek. Wybąkałem więc nieśmiało, widząc w jak beznadziejnym położeniu jestem i jaki lęk mnie ogarnia:

- Jest...

- Jest... – zamyślił się wojskowy. – A dałoby radę złożyć podpisik?

Pokiwałem głową, na co ten rozkazał pułkownikowi rozwiązać mi ręce i przysunąć do biurka. Oficer podsunął mi kartkę z tekstem maszynopisu, którego nie chciałem nawet znać, wcisnął mi do ręki pióro i bez zastanowienia podpisałem maszynopis.

- Co się z nimi stanie? – zapytałem, wahając się. Tamci milczeli przez dłuższą chwilę. Przekładając teczki i segregując kartki, udali, że nie usłyszeli pytania. W końcu oficer rzekł:

- Ta szkoła musiała być dla pana sporym utrapieniem... Istne piekło...

- Nieprawda! – Odkrzyknąłem natychmiastowo.

Dostałem za ten wykrzyknik policzek zza biurka bez ostrzeżenia. Postanowiłem się jednak nie poddawać:

- Przeżyłem tam najlepsze z możliwych i nie zamierzam temu zaprzeczać!

- Bynajmniej – było to dla pana utrapienie.

- Nigdy!...

Chłopak jeszcze długo nie wychodził z piwnicy, aż w pewnym momencie zza wygłuszonych murów wydobył się strzał. Drzwi otworzyły się, do wnętrza weszło dwóch żołnierzy i zabrało zwłoki.

Szymon Lisowski



Marta Kowalska



NOSTALGIA



Nostalgia z biologicznego punktu widzenia

Nostalgia to uczucie, które prawdopodobnie odczuł każdy, kto jest do tego zdolny. To połączenie smutku za tym, co minęło, a zarazem przepelnienie spokojem i wdzięcznością za doświadczenie, które było warte przeżycia. Może przybierać różne twarze. Niektórych zasmuca, przyprawia o poczucie melancholii, tęsknoty, bezsensu. Inni zaś mogą rozpamiętywać wydarzenie w pozytywnym świetle, bo przecież nostalgia nie musi oznaczać tylko tej wprawiającej w ponury nastrój. Skoro każdy odczuwa ją w swój własny, zindywidualizowany sposób, to warto zastanowić się, co łączy nas wszystkich.

Kiedy przypominamy sobie ważne, poruszające momenty z przeszłości uruchamiają się różne części mózgu: ciało migdałowate i hipokamp (które odpowiadają m.in. za emocje i pamięć) oraz przyśrodkowy płat skroniowy. Równocześnie aktywuje się również układ nagrody, a szczególnie jego części; prążkowie brzuszne i jądra podstawy mózgu.

Kluczową rolę odgrywają też inne obszary, takie jak wyspa (insula) i międzymózgowie (czyli wzgórze i podwzgórze), które przetwarzają zarówno informacje z naszego ciała (np. tętno, oddech), jak i z otoczenia. Wszystkie te części mózgu współpracują ze sobą łącząc emocje, wspomnienia, odczucia z ciała i otoczenia. To właśnie ta złożona praca sprawia, że przeżywamy nostalgię, lepiej zapamiętujemy ważne wydarzenia i potrafimy wyciągać z nich wnioski na przyszłość.

W praktyce oznacza to, że nostalgia nie jest tylko sentymentem. Ma funkcje adaptacyjne: może zwiększać poczucie przynależności, ciągłości ja („self-continuity”), otwartość społeczną, a nawet działać jako motor do działania w trudnych sytuacjach. Warto w takich chwilach zatrzymać się i wsłuchać w siebie, ażeby poznać co dla mnie jako jednostki oznacza “czuć nostalgię”.

Julia Kotwasińska



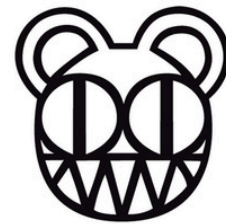
MUZYKA



Gdyby spytać przeciętnego fana muzyki z pokolenia “Z” o artystów muzycznych, których można nazwać “melancholijnymi”, padłaby pewnie wielokrotnie Lana del Rey, Billie Eilish czy Taylor Swift, chociaż akurat Taylor ze względu na liczbę fanów pojawiłaby się prawdopodobnie w czołówce każdego zestawienia (polecam spojrzeć na ankietę magazynu GuitarGuitar “20 najlepszych gitarzystów 21 wieku”)

Jednakże, znając dorobek tych artystów najwyżej szczątkowo, chciałbym cofnąć się o dwie lub trzy dekady do legend sceny i moich osobistych królów muzycznej melancholii.

Zacznijmy od najbardziej kojarzonego przez wielu ze smutkiem i ogólnym dołem emocjonalnym zespołu, jakim jest Radiohead. Teksty tego zespołu powstałego w 1985 r., w angielskim Abingdon, poruszają tematy takie jak odrzucenie przez społeczeństwo, czy potrzeba spokojnego, ułożonego życia, które nie jest możliwe ze względu na funkcjonowanie obecnego świata. Przewija się też często motyw ran, które nie mogą się zagoić, czy różnych problemów psychicznych i braku umiejętności dostosowania się do społeczeństwa i kapitalistycznej rzeczywistości zachodniego świata. Wszystko to jest umiejętnie okryte warstwą muzyczną i świetnym wokalem Thoma Yorke’a, które same w sobie często przywołują smutek i trudne emocje.



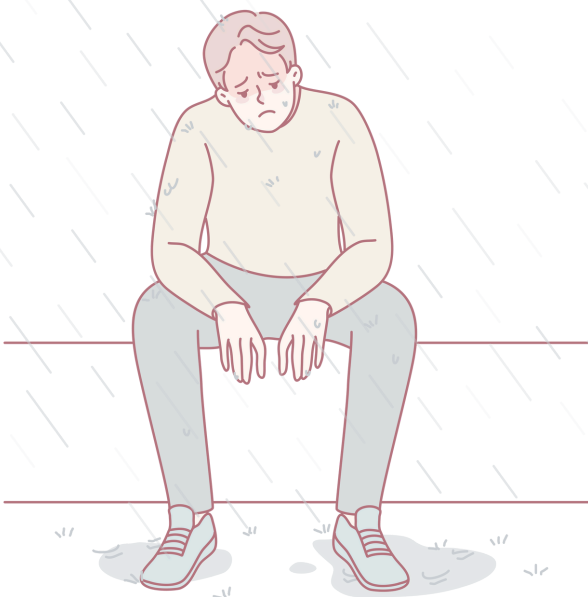
RADIOHEAD

Kolejnym przykładem jest The Cure. Robert Smith chętnie śpiewa o miłości, a właściwie jej utracie i żalu, jaki ta strata ze sobą niesie. Mimo, że ich piosenki często brzmią dość wesoło, lub niezbyt smutno, jak np. "Boys Don't Cry", po wczytaniu się w tekst dowiadujemy się o smutku autora po zrujnowaniu związku i próbie radzenia sobie z tym żalem. Tak jak Thom Yorke, Smith w swoich tekstach także często czuje się samotny i odizolowany od społeczeństwa.

THE CURE

Przynajmniej kilka przykładów utworów melancholijnych można znaleźć w dorobku grupy Coldplay. Jest to zespół trochę świeższy niż inne na tej liście, ale muzycznie jest im zdecydowanie bliższy niż wykonawcy wymienieni we wstępie. Ich najczęściej odtwarzana na Spotify piosenka "Yellow", opowiada pięknie o bezgranicznej miłości do drugiej osoby i chęci podarowania jej wszystkiego, co najlepsze. Sam tekst nie jest może stricte smutny, ale w połączeniu z oprawą muzyczną zdecydowanie wytwarza w słuchaczu poczucie pięknej, romantycznej melancholii. Ich inny utwór "The Scientist" mówi o trudach zrozumienia miłości w sposób logiczny, naukowy i problemach, które wynikają z braku umiejętności prowadzenia relacji. Cudowny głos Chrisa Martina razem z minimalistyczną, ale piękną melodią tworzą bardzo melancholijny miks.

COLDPLAY



Ostatnim zespołem, jaki chciałbym przytoczyć ze względu na osobiste uwielbienie, jest Pink Floyd. Roger Waters był mistrzem w pokazywaniu problemów obecnego świata, np. antykapitalistyczna płyta "The Animals", nawiązująca do "Folwarku Zwierzęcego" George'a Orwella, czy "The Dark Side Of The Moon", zwracająca uwagę na upływ czasu i złą pogoń za pieniędzmi ("Time", "Money"). Pisał on także o własnym życiu na albumie koncepcyjnym "The Wall", połączonym z tak samo zatytułowanym filmem. Właściwie całą tę płytę można by nazwać przygnębiającą, ponieważ opowiada ona o trudnym dzieciństwie artysty pozbawionego ojca, o zabijającym w ludziach empatię i różnorodność systemie ("Another Brick in The Wall, pt.2", "The Trial") oraz systemie, w którym każdy odchył od normy jest czymś złym.

W filmie aktor grający Watersa, w jednej scenie ubiorem nawiązuje do Adolfa Hitlera i wymienia mniejszości do "ustawienia pod ścianą" ("In The Flesh"). Pojawia się też wątek izolacji autora ("Hey You"), czy jego trudów w relacjach ("Don't Leave Me Now"). Porusza także problemy psychiczne i nadużywanie substancji odurzających ("One of My Turns", "Comfortably Numb"). Całość okraszona jest ciężką w sensie emocjonalnym muzyką, często samą w sobie wywołującą ogromne emocje (mnie na przykład zawsze wzrusza motyw muzyczny "Goodbye Blue Sky").

Podsumowując, nie sposób nie znaleźć w muzyce przykładów utworów smutnych, melancholijnych i przeszywających do szpiku kości, gdyż jest to jedna z dziedzin sztuki, a główną rolą sztuki jest wzbudzenie emocji w jej odbiorcy i za to ją kochamy.

Antek Piedziewicz





DNI



Jeśli kiedykolwiek miałbym Cię stracić
na pewno bym się zgubił

Wszystkie obietnice przy zachodzie słońca
Wypowiadałem szczerze, tak jak pozostałe

Wszystko co znalazłem
Nie znalazłem samemu

Wszystkie demony zawsze wracały
Teraz jestem wdzięczny, że odeszły

Próbuj - a czasami Ci się uda
Zrobić ze mnie tego człowieka

Zawsze wytrwały na obranych drogach

Hej, Aniołku, ja tu już zostaje

Żadnych oporów, ani alarmów

Wszystkich moich skradzionych,
brakujących części
Już nie potrzebuję

Proszę, to zbyt dobre żeby zniknęło

Wierzę

A wierzę, bo widzę nasze przyszłe dni

Twoje i moje dni

Wszystkie zawilości i gry
Których nikt nie wygrywa, a jednak się w nie
gra

Oliwier Kaca/Pearl Jam

Wszystkie brakujące, zepsute serca
Mogą zginąć, ale w nas żyją dalej

*[not. red. Ten tekst to piosenka
"Future Days" zespołu Pearl Jam
przetłumaczona przez Oliwiera Kacę .*

*Redaktor naczelny, Antek, powiedział,
że fajnie przetłumaczona piosenka.*

*Natomiast redaktor bezczelna, Maria,
powiedziała, że to zwykły plagiat]*

Kiedy wściekają się huragany i cyklony
Kiedy wiatr obróci piach w pył
Kiedy przyjdą powodzie lub wzrosną fale
Tym bliżej siebie będziemy